

miesięcznik

czytelność: b.d.

powierzchnia/pow. efektywna: 2385 cm2/65 cm2

AVE/AVE efektywny: 62018 zł/1679 zł



JUREK

GWSLAW

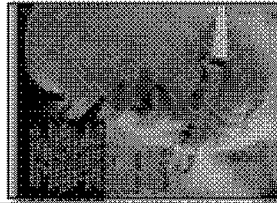
DLACZEGO

ZE KULTURA

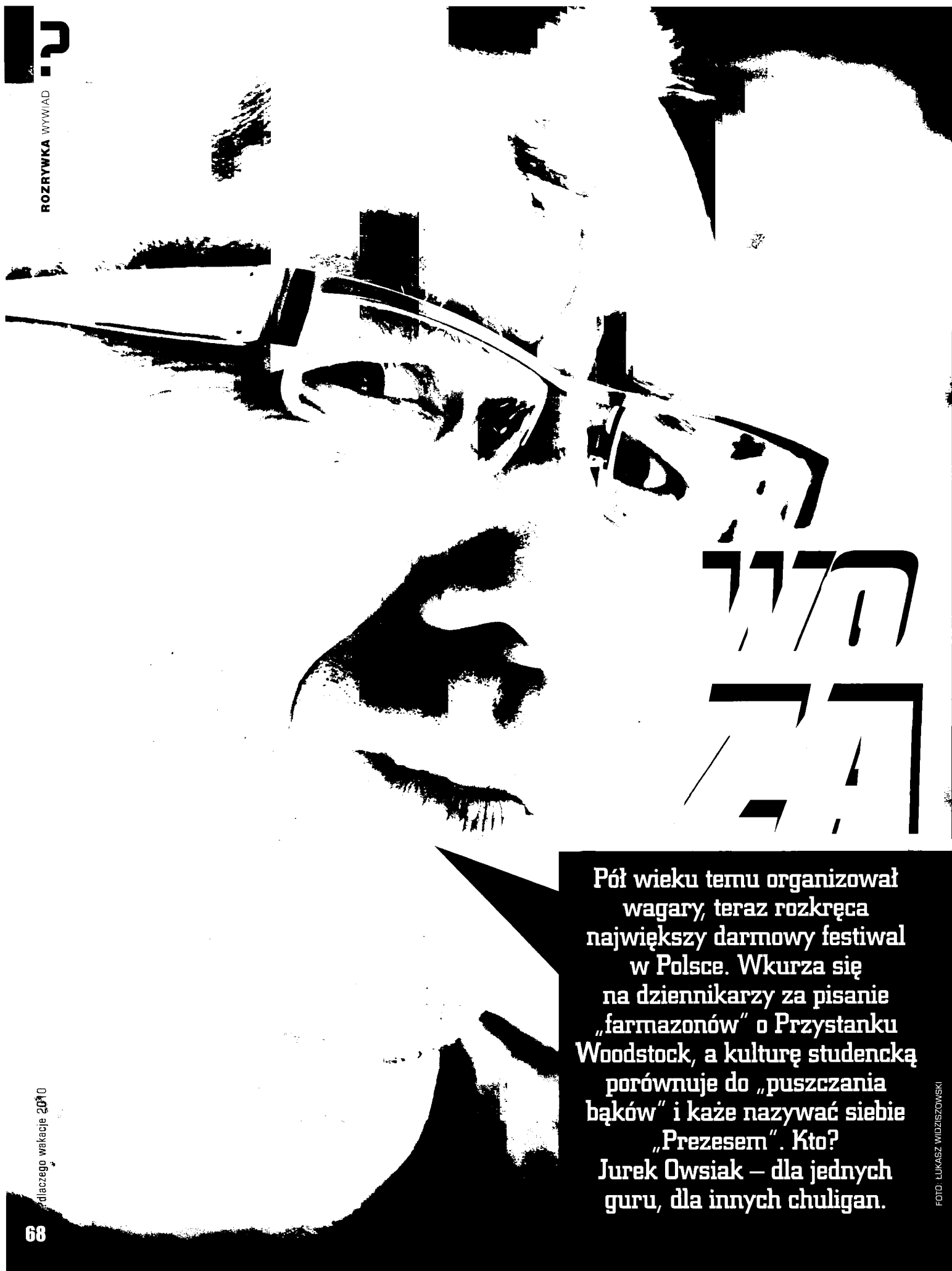
s.67

JEST JAK PUSZKA NUDNEGO BAKA

miesięcznik
 czytelnictwo: b.d.
 powierzchnia/pow. efektywna: 2385 cm²/65 cm²
 AVE/AVE efektywny: 62018 zł/1679 zł



ROZRYWKA WYWIAD



OWSIAK

Pół wieku temu organizował wagary, teraz rozkręca największy darmowy festiwal w Polsce. Wkurza się na dziennikarzy za pisanie „farmazonów” o Przystanku Woodstock, a kulturę studencką porównuje do „puszczenia bąków” i każe nazywać siebie „Prezesem”. Kto? Jurek Owsiak – dla jednych guru, dla innych chuligan.

FOTO: LUKASZ WIDZISZOWSKI

dlaczego wakacje 2010

miesięcznik
 czytelnictwo: b.d.
 powierzchnia/pow. efektywna: 2385 cm2/65 cm2
 AVE/AVE efektywny: 62018 zł/1679 zł



ROZRYWKA WYWIAD

ODSTOŁCZKOWY DYMIAREZ

Podobno pierwszą „imprezę”, jaką zorganizowałeś, były... szkolne wagary. Owszem, przed wakacjami w siódmej klasie wpadłem na pomysł, żebyśmy całą klasą poszli na basen Legii, który był nieopodal naszej szkoły. Wiedziałem, że jeśli uda mi się namówić wszystkich uczniów z mojej klasy, to wina się rozmyje. I początkowo wszystko szło świetnie. Spokojnie na długiej przerwie poszliśmy na basen. Ale w pewnym momencie usłyszałem, że w klasie zostały trzy osoby.

Kujony?

Nie do końca. Nie zaskoczyło mnie strasznie to, że dwie z nich – powiedzmy, że Kowalski i Kubiakowa – zostały. To byli wzorowi uczniowie. Ale trzecią osobą był Jackowski. On był jednym z gorzej uczących się zawodników i notorycznie chodził na wagary. Jak się okazało, nie uciekł z nami przez przypadek. Akurat przez cały tamten dzień był na wagarach i na chwilę przyszedł do szkoły po książki. Traf chciał, że właśnie wtedy pojawiła się nauczycielka i już nie mógł uciec. Przepraszał nas strasznie.

Miałeś przez to jakieś nieprzyjemności?

I to jeszcze jakie! Następnego dnia w szkole odbył się wielki apel, który poświęcono naszej ucieczce. Wywołano trójkę lamistrajków i wska-

zano jako przykład wzorowego ucznia. Mnie obniżono ocenę ze sprawowania, a to kwalifikowało do przeniesienia do szkoły specjalnej. Wtedy dopiero dotarło do mnie, jakie są konsekwencje moich działań. Liczyłem na wspólnotę, a wspólnota dała ciała.

Dzisiaj jednak możesz liczyć na wspólnotę i to znacznie większą. Trudno tego nie zauważyć i podczas finałów Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, i na Przystanku Woodstock.

Lamistrajki są wszędzie. Kiedy zbieramy pieniądze, to może w międzyczasie zdarzy się ktoś, kto kradnie pieniądze z puszek. Ale i on jest częścią akcji, choćby po to, żeby wytłumaczyć innym, jak nie należy się zachowywać oraz jakie są konsekwencje nieodpowiedniego postępowania.

Niestety, właśnie takie negatywne sytuacje najczęściej są podchwytywane przez media. Słyszałem historie o krwi zarażonej wirusem HIV, którą litrami oddawali uczestnicy Przystanku Woodstock, o wszechobecnych narkotykach, pijaństwie i seksie bez ograniczeń. Nie przeszkadza to w organizowaniu takich imprez. Teraz już nie, ponieważ wiem, że robimy wszystko, żeby wyeliminować tego typu akcje. Pochylamy się nad każdą z tych sytuacji i modyfikujemy systemy kontroli lub zabezpieczeń. Kiedy Telewizja Trwam wyprodukowała film o bezpieczeństwach mających miejsce

miesięcznik
 czytelnictwo: b.d.
 powierzchnia/pow. efektywna: 2385 cm²/65 cm²
 AVE/AVE efektywny: 62018 zł/1679 zł



ROZRYWKA WYWIAD

na Przystanku, doszliśmy do wniosku, że musimy jeszcze bardziej uszczelnić kontrole. Wprowadziliśmy więc strefy bezalkoholowe – przykładowo do Akademii Sztuk Przepięknych nie można wejść „pod wpływem”. I ludzie to akceptują. Nie spinamy się, bo wiadomo, że i tak znajdą sposób na okantowanie nas. Przeleją sobie alkohol do kartonu po mleku albo wymyślą coś innego. Na szczęście widzę, że akceptują ograniczenia. Wiedzą, że jeśli nie pokażą dowodu osobistego, to nie kupią piwa. Nawet robimy kontrolowaną sprzedaż na terenie Przystanku, żeby wyeliminować nieuczciwych sprzedawców. Mamy też specjalną ekipę, która reaguje w sytuacji, kiedy jakiś nieletni raczy się piwem.

Ha! Czyli takie „skandaliczne ekscesy” się zdarzają!

Owszem, ale bardzo sporadycznie. Zresztą nie mamy żadnych meldunków od policji o osobach nadużywających alkoholu. Nie mamy też problemu z narkotykami. Zdajemy sobie sprawę, że też tam są, ale boją się naszej grupy specjalnej.

Co to za grupa? Jakies cyborgi?

Nie. Po prostu ludzie z Pokojowego Patrolu, którzy dbają o porządek i którzy przeszli nasze szkolenia, podczas których wymyślamy najbardziej nieprawdopodobne sytuacje ratunkowe. Wszystko po to, żeby byli przygotowani na najgorsze. Zresztą kiedy czasem czyta się gazety albo słucha wiadomości, to rzeczywistość nie odbiega wiele od naszych akcji. Pamiętam, że słyszałem o takiej historii, że na drzewie rozbił się samochód z grupą młodych ludzi. Okazało się, że bagażniku też był pasażer! To niewiarygodne, ale u nas mieliśmy podobny scenariusz. I właśnie na takie akcje musimy być przygotowani. Przecież na Przystanku Woodstock ktoś może na przykład wpaść na idiotyczny pomysł, żeby zrobić sobie obiad w namiocie na kuchence gazowej. Ktoś inny może wyrzucić jakieś szklane butelki, a jeszcze inny wejść na to bosą stopą. Dlatego mówimy do ludzi: „Przeżyj Przystanek na trzeźwo”. I ludzie to robią.

Mimo to, Ty wciąż masz jednak etykietkę – głównie w odniesieniu do Przystanku – chuligana i szaleńca, a sam festiwal jest traktowany jako apogeum stylu życia spod znaku „sex, drugs and rock'n'roll”. Z drugiej strony, kiedy jakiś czas temu zrobiono badania i zapytano młodych ludzi, kto jest dla nich największym autorytetem, okazało się, że jesteś na pierwszym miejscu. Same sprzeczności! Więc jak to w końcu z Tobą jest?

Przed wszystkim mów do mnie „Prezes”, tak się wszyscy do mnie zwracają! A tak serio... Przyznam, że kiedyś bolały mnie wszystkie negatywne artykuły, teraz już się nimi nie przejmuję, chociaż żaluję, że niewiele jest rzetelnych publikacji na ten temat. Poza tym uważam, że zła prasa wynika z amatorszczyzny mediów i socjologów. Ludzie piszący o festiwalu lub badający socjologicznie uczestników Przystanku Woodstock powinni mieć przynajmniej minimalną wiedzę o tym, co robimy. Śmiem wątpić, żeby którykolwiek z dziennikarzy topowych mediów albo popularnych socjologów kiedykolwiek był na Przystanku!

Gdyby zadali sobie taki trud, mogliby zobaczyć, jak jest naprawdę...

Dokładnie! Gdyby zaszczytili nas swoją obecnością, to zauważyliby, że pół miliona ludzi potrafi koegzystować ze sobą bez tarć. Widzieliby też, że kiedy przyjechali Wałęsa i Mazowiecki, to nikt ich nie pytał o teczkę lub agenturalną przeszłość. W tym roku zaplanowaliśmy debatę o Katyniu, na bazie filmu Andrzeja Wajdy, między innymi po to, żeby zobaczyć, co młodzi Polacy sądzą o Rosjanach, ale również o wielu innych sprawach. Brakuje mi rzetelnej próby zdefiniowania osób, które do nas przyjeżdżają. Tego, co mają w głowach i co sądzą o świecie. Wciąż większość ludzi stosuje do mnie i „przystankowiczów” książkowe definicje. A tego nie da się tak opisać! Dziennikarze najgłębszej telewizji na świecie – TV Trwam – przyjechali do nas i spędzili trochę czasu. Fakt, że kręcili wszystko z ukrycia, ale przynajmniej byli. Tego nie mogą powiedzieć o przedstawicielach największych stacji telewizyjnych ani dziennikarzach z rubryk muzycznych wiodących gazet. Oni nigdy do nas nie przyjechali, ale to nie przeszkadzało niektórym pisać elaboraty o tym, że festiwal jest dla ludzi z małych miasteczek, którzy nie mają szans na zobaczenie wielkich gwiazd w swojej wiosce.

A tak nie jest?

Oczywiście, że nie! Kto w ogóle wymyśla takie farmazony! Za każdym razem zbijam to badaniami, które przeprowadził nieżyjący już prof. Jerzy Wertenstein-Zuławski. Z nich właśnie wynika, że przynajmniej nad 80 procent ludzi, którzy przyjeżdżają na Woodstock, to młodzi ludzie ucząca się! Szkoła średnia i studenci, tylko 2 procent to bezrobotni. Ponadto nie ma wielkich różnic, jeśli chodzi o miejsce zamieszkania – jest tyle samo ludzi z dużych miast, jak i z małych miejscowości. Wiemy też, że większość z „przystankowiczów” na pierwszym

?dlaczego wakacje 2010

miesięcznik
czytelnictwo: b.d.
powierzchnia/pow. efektywna: 2385 cm2/65 cm2
AVE/AVE efektywny: 62018 zł/1679 zł



KRÓTKO O NIM

JUREK OWSIAK

Ma 57 lat. Pochodzi z Gdańska, lecz wychował się w Warszawie. Tutaj skończył liceum ekonomiczne. Zdał na ASP, ale się nie dostał. Dzięki znajomości z Wojciechem Waglewskim zaistniał w środowisku muzycznym. Z założonym przez siebie Towarzystwem Przyjaciół Chirskich Ręczników od 1988 roku pojawiał się na koncertach Voo Voo, zaczął też prowadzić w Rozgłośni Harcerskiej autorską audycję. Później przeniósł się do Polskiego Radia, a od 1991 roku realizował swój program „Róbta, co chceta, czyli rockandrollowa jazda bez trzymanki”. W marcu 1993 r. z inicjatywy Owsiaaka i Waltera Chelstowskiego powstała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. W 1995 roku zorganizował pierwszy Przystanek Woodstock, który odbył się w Czymanowie koło Żarnowca.

miejsu stawia przyjaźń, na drugim naukę, a dopiero na ostatnim pieniądze. To dowodzi, że przyjeżdżają do nas normalni, rozsądni, młodzi ludzie! Ci, którzy o nas piszą bzdury, najwyraźniej tego nie wiedzą i ubarwiają rzeczywistość, nie wiadomo po co. A co do badań, w których byłem wskazany jako autorytet, to nie traktuję tego do końca serio. Raczej był to wyraz popularności, a nie skłonności do naśladowania kogoś.

Skromny jesteś.

To nie o to chodzi! Wiem, że wśród opcji wyboru były takie dziwactwa jak najbardziej skandaliczna rzecz, jaką zrobiłeś w życiu, największe cyce na scenie, pomoc innym, miłość. Takie wrzucenie do jednego worka różnych pojęć sprawiło, że wszystko się pomyliło dzieciakom. I wyszedłem na największy autorytet. Na pewno tak się nie czuję.

To może przynajmniej postrzegasz siebie jako twórcę kultowej imprezy? Przystanek Woodstock jest jedynym takim wydarzeniem i nawet jeśli ktoś nie lubi 90 procent zespołów występujących na scenie, to i tak chce być na Woodstocku przynajmniej raz w życiu.

Boję się słowa „kultowość”. Na pewno bardzo często ludzie podkreślają, że jednym z najważniejszych elementów całego Przystanku jest atmosfera. U nas jest tak, że jesteś w ogromnej masie ludzkiej, ale nikogo się nie boisz. Kiedy jesteś w swojej dzielnicy, to zawsze ktoś może do ciebie podejść i strzelić cię w pysk lub okraść. A na Woodstocku? U nas ludzie sami w jakimś stopniu pilnują porządku. Mają poczucie współtworzenia całej imprezy.

Ciekawe, dlaczego ci sami ludzie – głównie studenci – później tak dobrze się nie zachowują. Szczególnie widać to podczas juwenaliów.

Podejrzewam, że brakuje im jakiegoś pozytywnego prowadzyciela. Zresztą mam wrażenie, że kultura studencka jest znikoma. Co prawda nigdy nie byłem studentem, ale wszyscy moi znajomi byli słuchaczami szkół wyższych i razem z nimi brałem aktywny udział w kulturze studenckiej. Paradoksalnie w czasach komuny było lepiej niż obecnie. Wówczas ludzie uprawiali „wolnomyślicielstwo”, to znaczy szukali

ważnych informacji, myśleli o sprawach istotnych, zabierali głos, chodzili do teatru, na koncerty. A dzisiaj? Kultury studenckiej właściwie nie ma. Jedyne, co z niej zostało, to juwenalia. Zresztą nawet one są jakieś drętwe i mialkie.

Skąd wiesz? Bierzesz w nich czynny udział?

Nie bezpośrednio, raczej od samych studentów. Wielu z nich pracuje przy finałach WOŚP i Przystanku Woodstock. Poza tym znam opinie od moich córek. Na tej podstawie wiem, że jest kiepsko. Za moich czasów, kiedy do klubów studenckich przyjeżdżali artyści niezależni albo teatry, to ludzie waliłi drzwiami i oknami. Festiwale studenckie, przeglądy kabaretowe, koncerty muzyczne – to wszystko tętniło i było bardzo prężne. Dzisiaj zaś nawet pochod studencki w trakcie juwenaliów jest bez serca, a wszelkie imprezy plenerowe są nijakie. Zamiast odjechanego wydarzenia jest piknik jak dla emerytów. Organizatorom brakuje pomysłu, jak to zrobić.

Ty wiesz jak?

Pewnie. Trzeba serca, dużej kreatywności i pójścia na żywioł. W 1987 roku zorganizowałem pierwszy poważny koncert. Za własne pieniądze udało mi się zaprosić fajne kapele, wynająć Stodolę i odbyła się Letnia Zadyma w Środku Zimy. Wydałem mnóstwo prywatnej kasy, ale okazało się, że na mój koncert przyszło 3000 osób. Miałem ogromną satysfakcję z tego, że choć nie byłem człowiekiem „z branży”, zorganizowałem wydarzenie, które odniosło duży sukces. Czemu o tym mówię? Ponieważ wówczas w gazecie studenckiej „itd.” Piotr Gadziński napisał recenzję: „Byłem na imprezie, która była nieprawdopodobna. 27 stycznia, w ostatki, gość o nazwisku Owsiaak zorganizował tak szaloną imprezę, że siedzieliśmy i zastanawialiśmy się, co z tego wyniknie. Bawiliśmy się setnie”. Na końcu zaś podsumował całość zdaniem: „Dedykuję tę recenzję wszystkim tym organizatorom studenckich wielkich zabaw, którzy wydają w cholerę kasy, naprężają się i napinają tylko po to, żeby puścić bardzo nudnego bąka w postaci nijakich koncertów i zabaw”. Myślę, że spokojnie można to odnieść do dzisiejszej kultury studenckiej.

ROZMAWIĄŁ PAWEŁ